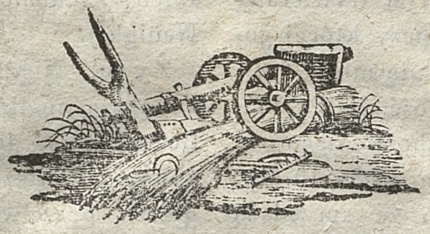
# ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 33. ROK ÓSMY *Dnia* 14 *Sierpnia* 1842 *r.*

Przedpłata
*w Warszawie* półrocznie 1 rub. sr. 80 kop. (zł. 12), rocznie rub. sr. 3 kop. 60 (zł. 24); *na prowincyi* półrocznie rub. sr. 2 kop. 25 (zł. 15), rocznie 4 rub. sr. 50 kop. (zł. 30).



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.




# Rolnictwo.

## Uwagi nad sposobem gospodarowania w Polsce, skreślone przez niemieckiego agronoma, zarządzającego przez długi czas dobrami w Gubernii Kieleckiéj.

*(Dokończenie).*

Co się powiedziało o pszenicy po rzepaku uprawianéj, stosuje się także i do siania jéj po grochu; nadto, tém pewniéj ona w téj zmianie obradza, im groch mniéj dojrzały się zbiéra, i im prędzéj rolę opuszcza.

Po kartoflach licha tu bywa pszenica; nie dla tego przecież by roślina ta złym była przedpłodem dla tego zboża, ale że późno z ziemi bywa wybiéraną. Po kartoflach *rychłych*, wcześnie zebranych, piękną miéwałem tu pszenicę. W ogólności idzie tu po nich żyto; a jeżeli rola jest mocna, letnia pszenica.

Tegoroczna pszenica (1842) stoi tu bardzo dobrze; w wielu miejscach musiała być zżynaną. Wielu uskarza się że w tym roku myszy bardzo uszkodziły pszenicę na koniczysku sianą. Zdaje mi się że nietylko w téj roślinie, lecz w ogólności w całéj oziminie dość znaczne poczyniły one szkody; ponieważ z małym wyjątkiem, całą zimę w niéj gościły.

W jesieni i w zimie, cena pszenicy doszła do takiéj wysokości, jak to rzadko bywa; korzec bowiem płacono po 30 do 34 złp. Dla tego, znaczne massy tego zboża sprzedane były; ale

mimo to, zostały go jeszcze na składach dość wielkie zapasy; albowiem, gospodarze, którym powyższa cena zdawała się być zbyt niską, naturalnie, iż wstrzymali sprzedaż gdy nagle spadła do 25 zł.

W ogólności, możnaby uczynić tutejszym gospodarzom ten mały zarzut: — że nie starają się poznać stosunków handlowych i różnych okoliczności, na cenę zboża wpływ wywiérających. Np. zboże jest w cenie, przy któréj gospodarstwo bardzo dobrze ostać się może; tymczasem, poczta przynosi wiadomość: że w Gdańsku, Szczecinie i t. d. cena zboża nieco się podniosła; — natychmiast żądają tu 8—10 złp. więcéj na korcu; lub całkiem ze sprzedażą się wstrzymują. Często atoli zdarza się, że tylko chwilowa nagła potrzeba cóżkolwek podniosła cenę; lub téż że wiadomość była mylną, albo nakoniec, naumyślnie przez spekulantów rzuconą. A że, w skutek takowéj wiadomości, dowóz z Polski został wstrzymany, inne więc kraje ztąd korzystając, zaspokoiły chwilową potrzebę, i cena wróciła do poprzedniego stanu, lub téż nieco się zniżyła.

Podobne spekulowanie na wyższe ceny, nie jest tu wcale w swojém miejscu, ponieważ nie ma tu kupców hurtowych, lecz tylko *przekupniarze*, a którzy jedynie przez faktorów (zwykle izraelitów) nabywają zboże od właścicieli ziemskich, mając tysiączne sposoby zmieniania cen podług swego interesu. Nadto, dwie jeszcze ważne okoliczności wywiérają tu znaczny wpływ na cenę pszenicy. Piérwszą i ważniejszą jest ta: że skoro cena tego zboża zniży się np. o złoty jeden na korcu, tutejsi przekupniarze tracą odwagę do handlu i ofiarują znacznie mniéj niż dotąd. A jeżeli cena spadnie np. o $\frac{5}{100}$, wtedy cały handel zbożem ustaje. Drugą okolicznością są termina opłaty rat do kassy Towarzystwa kredytowego. Znają je bowiem kupcy i starają się ile możności korzystać z potrzeby Ziemianów.

Mówiąc o pszenicy, namienić mi wypada, iż tu, tak mało obawiają się śnieci, iż o bejcowaniu pszenicy, poniekąd nikt nie myśli. I w rzeczy saméj, nie zdarzyło mi się tu widziéć ani jednego pola tego zboża, śniecią dotkniętego. Co téż na to powiedzą ci agronomowie, którzy tę chorobę zboża przypisują wpływom atmosferycznym? jak to nie dawno czytaliśmy w Pragskich *Wiadomościach Ekonomicznych* (Oekon. Neüigk.).

Żyto. Nigdzie pewnie nie uprawia się żyto z większą niedbałością jak właśnie w tych okolicach, gdzie jest grunt mocny. Sianie tego zboża na świéżym nawozie, uważanoby tu za grzech przeciw tutejszéj głównéj zasadzie rolnictwa; to jest: *aby jak najwięcéj siać pszenicy.* Wprawdzie nie ma nic przeciw temu do zarzucenia, jeżeli grunt jest tak mocny, iż pszenicę z pewnością rodzi; ponieważ cena tego zboża, zawsze najpewniéj wynagradza pracę; ale częstokroć tak nie jest; często bowiem uprawiają tu pszenicę w gruncie, w jakim tylko podczas nadzwyczajnie temu zbożu sprzyjającéj pory, dość obfite wydaje plony; a w którym, na dobry urodzaj żyta, niemal z pewnością liczyćby należało.

Pewna, że, stosunkowo, cena tego zboża jest niższa od ceny pszenicy; ale i to nie ulega wątpliwości, iż żyto, przez znaczną massę słomy jaką wydaje, wartość swą nader podwyższa. Ona to bowiem, obrócona na podściół, najbardziéj zwiększa nasze gnojowiska; a przeznaczona na dachy, chroni od strat, na jakie nędzne pokrycie zabudowań gospodarskich, częstokroć nas wystawia. A zatém, żyto, jeżeli nie bezpośrednio, tedy pośrednio, ważnym staje się w gospodarstwie produktem i zasługuje na większą uwagę; ponieważ, jak powiedziałem, przez słomę, któréj ze wszystkich gatunków zboża najwięcéj wydaje, a mianowicie w gruncie nieco mocnym, stać się może podstawą wzrostu go

spodarstwa. Jak zaś ono mało wchodzi w rachubę przy ocenianiu dochodu ze wsi, — który tutaj rzadko i bardzo rzadko opiera się na anszlagu, podług zasad ekonomicznych sporządzonym, lecz raczéj ma za podstawę *ilość wysiéwu*, jaką się podoba właścicielowi podać, co, zwykle do tysiącznych processów daje powód — dowodzi to: że przy zawiéraniu umowy o dzierżawę, nikt się nie pyta: »*Jaki dochód?* lecz raczéj« — *Jaki wysiéw pszenicy?*

Jęczmień. Zboże to siéwa się tutaj zwykle po pszenicy; albowiem, lubo tutejsi gospodarze uprawiają wiele, i częstokroć, stosunkowo za nadto wiele kartofli, (poniekąd bez wyjątku na gorzelnię), zawsze przecież następuje po nich żyto, a jęczmień tylko wyjątkowo; lubo w ogólności, w odpowiednim temu zbożu gruncie, korzystniéj byłoby siéwać je po kartoflach, aniżeli żyto; które, rzadko w téj kolei jest bujne, często ochybia, a zwykle mało daje słomy.

W ogólności sieją tu mały jęczmień w końcu maja lub na początku czerwca. Przeciw uprawie roli pod to zboże, nie ma co do zarzucenia. Zwykle rzysko pszenne podorywa się w jesieni; na wiosnę odwraca, radli, bronuje i siéw pługiem, a potém lekkiémi bronami się przykrywa. Zdaje mi się przecież, iż w wielu okolicznościach, uprawa rychła wielkiego, czyli *dwu rzędowego* jęczmienia, byłaby korzystniejszą; a nawet i pewniejszą, z powodu zachowania wilgoci zimowéj; z któréj, podczas tak częstego przewracania ziemi w porze ciepłéj i suchéj, rola zbytecznie się ogołaca. Mówię to z własnego doświadczenia; wielokrotnie bowiem siałem jęczmień dwu rzędowy na pszeniczysku, w jesieni głęboko podoraném, odwróconém i wodociekami opatrzoném, tak wcześnie, jak tylko na rolę dostać się było można i przykryłem go broną lub extyrpatorem. Nigdy tego nie żałowałem; ale przyznaję, iż zawsze i wszędzie tego czynić nie można.

Owies. Zboże to, równie mało doznaje tu opieki jak żyto; a przecież, o ile obrodzenie jęczmienia jest niepewne, o tyle pewny plon owsa; albowiem, ani zimno, ani mokrość, ani posucha tyle mu nie szkodzi, co piérwszemu; a prócz tego, nie wypłonia tyle roli co jęczmień; a w nieco sapowatéj i mocnéj ziemi, w któréj poniekąd jęczmienia siać nie można, owies zwykle obfity plon wydaje. Nadto, cena tegóż zboża, częstokroć niemal się równa cenie jęczmienia. Dla tego owies zasługuje rzeczywiście na większą niż dotąd uwagę tutejszych rolników; a tém bardziéj, iż liczne doświadczenia przekonywają, że zboże to, gdy jest jak być powinno uprawianém, w przecięciu np. z 12 lat, przeszło o połowę większy dochód czysty przynosi od jęczmienia.

Największy przecież zarzut jaki tutejszemu gospodarstwu słusznie uczynić można, jest ten: *iż uprawa koniczyny, z małym wyjątkiem, jest poniekąd nieznana;* mówię *nieznana*, ponieważ jeżeli gdziekolwiek widzimy jéj uprawę, jest ona tak niestósowna, iż raczéj odstręcza od téj błogiéj rośliny, téj prawdziwéj (w właściwym gruncie), podstawy dobrego mienia rolnika, aniżeli do niéj zachęca. W ogólności, przeciwną jest jéj zbyt płytka uprawa ziemi, jaka niemal ogólnie jest tu zaprowadzoną; daléj, nie dają pod nią ziemi dosyć czystéj i żyznéj; co, złącznie z płytką uprawą roli, zrządza częsty jéj nieurodzaj i zachwastnienie tém większe roli. Mocno jestem przekonany, iż rolnictwo w Polsce, którego główną wadą *brak paszy zimową a często letnią porą, skutkiem zaś tego, nieodpowiednia obszerności i jakości ziemi liczba inwentarza* (na czém przecież się gruntować powinno dobrze urządzone gospodarstwo), że rolnictwo — mówię — w Polsce, olbrzymim podniosłoby się krokiem, gdyby uprawa koniczyny czerwonéj ogólnie zaprowadzoną została; a wszakże, przy dobroci ziemi,

jaka mniéj więcéj, niemal wszędzie tutaj się trafia, zaprowadzoną z pewnością byćby mogła.

## Wystawa płodów i narzędzi rolniczych w Gostyniu w Wiel. Księztwie Poznańskiém.

Jako dowód mocnego zajmowania się Ziemianów w Wiel. Księz. Poznańskiém wzrostem tamecznego rolnictwa, przytaczamy opis wystawy urządzonéj w r. b. w Gostyniu, gdzie się odbywają posiedzenia tamże zawiązanego Towarzystwa rolniczego, pod mianém *kassynowego*.

»Na dzień następny, to jest 2gi marca, czyli na ogólne zebranie Towarzystwa kassynowego, urządził *Wydział Przemysłowy* wystawę. Wszakże już na poprzednich ogólnych zebraniach były pomniejsze wystawy. Tak np. na zebraniu od dnia 15 Września 1840 r. wystawiono piérwsze próby drzewa farbowanego podług metody p. *Boucherie* i próby polskiéj stali prażonéj, kutéj i lanéj, pochodzącéj ze stalowni w *Serocku* pod *Lublinem*; w któréj wyrób ten, li na węglu drzewnym się produkuje.

»Na zebraniu w listopadzie r. 1840 przedłożono *elektro-typowy* odcisk medalu króla Jana, ofiarowany Wydziałowi przez p. *Lipowitza*, aptekarza w Lesznie, a osadzony na szachownicy, zrobionéj z kilkunastu sztuk drzewa farbowanego przez niego, na sposób p. *Boucherie*. Na témże zebraniu przedłożono także kilkanaście rozmaitych rud z Sandomierskiego i z Krakowskiego; pomiędzy któremi celowały rudy *Thoncisenstein* zwane. Polecono je umieścić w kollekcyi, celem obeznawania mieszkańców Wiel. Ks. Pozn. z produktami, jakie pewnie kiedyś i u nas odkryte będą. Prócz tego, przedłożono wyrób z glinki ogniotrwałéj *Ćmielowskiéj*, a mianowicie, dachówkę białą, bardzo mocną, a szczególniéj cienką i lekką.

»Na sessyi dnia 2 marca r. 1842 wystawa była obfitszą; albowiem Prezes wydziału, półkownik *Szczaniecki* z Boguszyna, chcąc na dal ustalić czynność wydziału przemysłowego, powziął myśl założenia kollekcyi, technicznych wyrobów i narzędzi, na wzór tych, jakie w innych krajach Rządy ustanawiają; a która to wystawa u nas, z szczodrobliwości pojedyńczych obywateli powstaje. Ofiarował przeto Prezes wydz. przem. zbiór swoich modeli na piérwszy zakład, wzywając zarazem członków kassyna, do zbogacenia czém kto może, wspomnionéj kollekcyi, tyle użytku obiecującéj dla okolicy. Obecnie składa się ona z następujących przedmiotów, na wystawie w dniu 2 marca będących.

1. Model pasieki do karmienia owiec, który uznano za dokładny i korzystny; a którego rysunek późniéj umieszczonym będzie w *Przewodniku*, wraz z rysunkiem innych modeli, do kollekcyi ofiarowanych.

2. Model pługa znanego, p. *Szwärca*, zamieszkałego w Malborgskiém; męża uczonego i bardzo zasłużonego w rolnictwie, mianowicie dla swéj okolicy. Tamtejsi bowiem rolnicy, podobnie jak my Wielkopolanie, nader są skrzętni o dźwignienie przemysłu rolniczego.

3. Płuk brabancki z kółkiem na przodzie.

4. Pług z żelazną odkładnią, i tak zwaną nogą na przodzie, który późniéj opiszemy i ryciną objaśniemy.

5. Radło do obsypywania kartofli z 2ma odkładniami, pod któremi rozchodzi się po obu stronach bardzo széroki lemiesz, a 4 cale szérzéj wystający niż odkładnie; tak, iż ziemię pod wysadkami kartofli będącą, przerzyna i porusza. O ile narzędzie to jest praktyczne w użyciu, i ile siły wymaga, późniéj nadejdzie sprawozdanie.

6. Sieczkarnia do krajania kartofli, mocno się różniąca od zwykle dotychczas używanych.

7. Piła jedno-ręczna z klockiem, jakiéj używają w Anglii, Niemczech i Rossyi pojedyńczy robotnicy, do rznięcia drzewa w kawałki.

8. Ul Nuta, podług rysunku w Przewodniku zamieszczonego.

9. Trzy platy posadzki, zrobionéj z drzewa farbowanego na sposób p. *Boucherie.* Posadzka ta, bardzo gustownie jest ułożona z drzewa dębowego, osikowego, brzozowego i machoniowego. Środkowa róża posadzki jest świetnego niebieskiego koloru, zrobiona z drzewa osikowego *prussianem żelaza* zafarbowanego. Jednakże, najbardziéj się podobały Towa. szérokie pasy *perłowéj farby*, otaczające białe tafle osiczyny. *Brzezinie* nadano kolor szary, perłowy (?), za pomocą *occianu żelaza.*

»Wiadomo jak jest tani ten produkt chemiczny i z jaką łatwością można nim drzewo farbować. Dodać wypada: iż do farbowania brzeziny, użyto kloców tego drzewa 15 cali grubych, świéżo spuszczonych; których grubszy koniec, nieco w górę wzniesiony, workiem obwiązany, połączony był rurką cynową z beczką, napełnioną wodą, w któréj rozpuszczono poprzednio nieco *occianu żelaza.* Ciecz ta, tak szybko sączyła przez kloc, że po 24 godz. poczęła się już oddalać niższym końcem 6 łokci długiego kloca. Atoli napawano go tym sposobem przez dni 10. Po zupełném zaś wysuszeniu, porznięto na deski. Mają one nader piękny, *szary, perłowy* (?) kolor.«

10. Próba lnu obrobionego na sposób p. *Hoffmana*, mieszkającego w *Wąsoszu*, przez p. Seweryna *Skorzewskiego* z Gołanic pod Wschową. Len ten, pod względem świetnéj białości i mocy, wszelkiém życzeniom odpowiada i świadczy, o doskonałości wykonania. Życzyćby należało aby na dal więcéj takich wyrobów przysyłano do Wydz. przem.; dowodziłoby to bowiem upowszechnianie się lepszego wyrabiania, tego, zaiste ważnego rolniczego produktu.

*Kollekcya mineralogiczna* składa się już: z 300 sztuk pięknych minerałów przez Prezesa wydz, udzielonych, pochodzących po większéj części z kopalni *miedzianéj góry* pod Kielcami, z *Olkusza* i innych polskich kopalń. Prócz tego, mamy piękne skamieniałości z pod *Chęcin;* 100 sztuk morskich muszli, oraz 12 sztuk korali. Jest to wprawdzie dopiéro początek kollekcyi, lecz się zapewne znacznie pomnoży, za pomocą miłośników nauk przyrodzonych.

Dodać tu wypada, iż obok Wydz. przem. rzeczone *Tow. kassynowe* w Gostyniu, utworzyło drugi, czyli *wydz. literacki.* Oba te Wydz. wzajemnie się wspiérają, mając jeden i ten sam cel: — *Dobro ogółu, a przytém uprzyjemnienie* i zajęcie wiejskiego życia okolicznych obywateli, w chwilach od zatrudnień gospodarskich wolnych.

---

# Wychów zwierząt domowych.

## O naturalnym pokarmie jagniąt, od odsadzenia do zupełnéj zmiany zębów krających.

—

Nader wiele chorób owiec, pomiędzy któremi stoją na czele *kołowacizna* i *wąsacz* (traber), moglibyśmy bezzawodnie uniknąć, gdyby owce od samego urodzenia, *naturalnym* lub *do niego zbliżonym* pokarmem utrzymywane były. Pewna, iż nie wszędzie okoliczności miejscowe dozwalają tego; lecz zapewne większa część gospodarstw nie znajduje się w tyle niedogodném

położeniu. Zresztą, jeżeli już cała gromada owiec, nie może być hodowaną jak być powinna, rzadko przecież trafiają się stosunki tak dalece nieprzyjazne, by przynajmniéj jagnięta, w dwóch piérwszych latach życia, nie mogły być utrzymywane naturalnym, lub do niego zbliżonym pokarmem.

Jagnięta, które w zimie dostają dobre, i jak się rozumie, pogodnie zebrane siano, obok dowolnéj ilości słomy; a w letniéj porze pasą się na pastwiskach górzystych, delikatną trawę wydających, a przytém w ich hodowaniu tak zimową jak letnią porą, żadne uchybienie miejsca nie ma, nie ulegają bynajmniéj chorobom; gdyż rzeczony pokarm wykształca organizm tego zwierzęcia podług wskazanéj przez przyrodzenie normy.

Niemal ten sam zrządzają skutek słodkie i soczyste korzenie niektórych roślin; które, lubo nie mogą być uważane za naturalny tych zwierząt pokarm, są przecie bardzo zbliżone do niego i za najwłaściwszy onegóż *surogat* służyć mogą; byle tylko dawane były w stósownéj ilości, wraz z sianem i dowolną ilością słomy. Wszystkie inne pokarmy mniéj więcéj oddalają od naturalnego wykształcenia się tych zwierząt; a przynajmniéj pewną ich część, posiadającą zarody do niektórych chorób spadkowych, lub téż, przez jakowe przyczyny w czasie brzemienności matek osłabioną i usposobioną do różnych chorób, a szczególniéj na początku wymienionych; to jest: do *kołowacizny* i *wąsacza*.

W ogólności, większa część gospodarzy, w wychowie jagniąt, mianowicie cienkowełnych, w tém wielki błąd popełnia, że im daje pokarm za nadto tuczący; a do tego, nie jednostajnie; czyli, że raz je pasie pokarmem zbyt posilnym a drugi raz za nadto czczym czyli nie pożywnym. Okoliczność tę, uważam za główną przyczynę tak częstych chorób, jakim w ostatnich czasach jagnięta ulegają. Wprawdzie owce cienkowełne wymagają pokarmu pożywnego, bo od tego zależy utrzymanie dobroci ich wełny; ale bardzo często przekracza się tu właściwa miara; a wtedy, w miejsce korzyści, ponosi się strata przez choroby lub wypadek owiec.

W letniéj porze, podobnie jak dla starych owiec, i dla jagniąt, pastwisko górzyste, wydające dobre, dla tych zwierząt właściwe trawy, najzdrowszym jest pokarmem. W ogólności, mocna organizacya ciała, dobroć i ilość wełny, zawisły po największéj części od dobroci pastwiska w piérwszym i drugim roku życia owiec.

Pastwiska naturalne, wydające różne gatunki traw i ziół, mają wielkie piérwszeństwo nad pastwiskami sztucznémi, z jednego gatunku roślin złożonémi; np. ze sporku i t. p. Nadto, są one szkodliwémi jagniętom, mianowicie, jeżeli gatunek paszy nie odpowiada najzupełniéj ich naturze. Piérwsze pastwiska (naturalne), już nawet i ztąd są stósowniejsze dla jagniąt, iż zwykle będąc pokryte gęstą darnią, nie zanieczyszczają się piaskiem i pyłem, podobnie jak pastwiska sztuczne.

Ale i najlepsze pastwisko zmienić może *pora czasu;* a następnie, najzdrowsze nawet, na szkodliwe zamienić. Zbyteczna bowiem posucha, jak i mokrość zbyt wielka, całkiem zmieniają własność roślin. Rosliny, przez piérwszą — posuchę — zbytecznie wysuszone, zrządzają częstokroć glizdy płucowe, jak tego liczne mamy przykłady; skutkiem zaś zbytecznéj mokrości, owce zapadają na wodną puchlinę. Skoro więc ciągła posucha, należy paść jagnięta w miejscach niskich, soczystszą wydających paszę. Podczas zaś dżdżystéj pory, dawanie im siana i słomy przed wyjściem w pole, zapobiegnie złemu.

Zachodzi teraz ważne pytanie: *odkąd jagnięta mogą używać trawy?* Różne w téj mierze są zdania; podług mnie — mówi p. Kuers — najpewniéj trzymać się tu natury. To jest, nazwy-

czając jagnięta do trawy, gdy jeszcze przy matkach zostają. Tym sposobem przejście od mléka do téj paszy, następuje z wolna i szkodliwém stać się nie może. Dla téj to przyczyny jagnięta *wiosenne* i *letnie* lepiéj się udają od *jesiennych* i *zimowych;* albowiem, pokarm suchy, dla ich delikatnych jeszcze organ trawienia, niechby najlepszy, mniéj jest dogodnym od trawy umiarkowanie soczystéj. Ztąd to różne choroby, jako: *kołowacizna, wąsacz* i t. p. rzadziéj, a nawet bardzo rzadko napadają jagnięta *wiosenne* lub *letnie;* a przeciwnie wiele zabijają *jesiennych* i *zimowych.*

Ale pasza zielona, bąć to w owczarni dawana, lub gdy ją jagnięta na pastwisku zbiérają, wtenczas tylko jest zdrową, gdy pochodzi z miejsc suchych, jeżeli tylko podobno, górzystych. Z gruntu zaś niskiego, a szczególniéj sapowatego, staje się przyczyną różnych chorób. Ta to okoliczność, czyli pasienie jagniąt np. koniczyną zieloną w owczarni, zebraną z gruntu niskiego, mokrego, była główną przyczyną, dla któréj ten sposób utrzymywania jagniąt, a nawet i starych owiec, częstokroć okazał się mniéj pomyślnym jak oczekiwano, i jakby był rzeczywiście, gdyby owce były pasione koniczyną, z gruntu suchego zbiéraną.

W zimowéj porze, w braku dostatecznéj ilości dobrego siana i słomy, głównym pokarmem roczniaków mogą być rośliny soczyste, a szczególniéj zawiérające w swym składzie, części pożywne słodkie. Buraki, rzepa, i wszystkie onym podobne rośliny, bez żadnéj wątpliwości mają tu piérwszeństwo nad kartoflami, a mianowicie jeżeli letnia pasza nie pochodziła z miejsc górzystych. W ogólności, rzeczone rośliny uważać można za najstósowniejszą zimową paszę dla owiec, a szczególniéj w młodym wieku; albowiem, nieco zbyteczną ich wodnistość, można dowolnie miarkować, w części sianem, a mianowicie słomą. Nadto, sucha ta pasza udziela im tych pierwiastków, których nie zawiérają wspomnione korzonkowe rośliny.

Ale i kartofle surowe, dawane w małéj ilości obok dowolnéj massy słomy długiéj, nietylko jagniętom nie szkodzą, ale nawet im służą w pewnych okolicznościach; a mianowicie, gdy pasza letnia była sucha, czyli mało soczysta, i gdy, powtarzam, mogą miéć dowolną ilość słomy. Dają się one krajane, bez sieczki. Wiele atoli na tém zależy, aby niezwłocznie po krajaniu spożyte zostały.

Dodać mi tu wypada następującą uwagę:— Niemal ogólnie polecają karmić jagnięta obficie podczas piérwszéj zimy, ziarnem. Atoli, podług zdania mego, ugruntowanego na zasadach, które wyżéj o *dawaniu owcom ziarna* wymieniłem, za ogólne prawidło przyjąć tego nie można, już to pod względem *zdrowia tych zwierząt,* jako też *kosztów hodowania.* Jak powiedziałem, pokarm powinien być, o ile tylko podobno, jednostajny co do pożywności, zimową i letnią porą; jest to główna zasada otrzymania zwierząt mocnych, zdrowych i trwałych; skoro zaś zimowy jest za nadto posilny, a letni zbyt mało części pożywnych posiada (czyli trawa za nadto soczysta), karmione niémi zwierzę będzie słabe, chorowite, nie trwałe. Wyjątek tu czyni jęczmień słodowany, w umiarkowanéj ilości jagniętom, lub starym owcom dawany; a nawet, staje się on poniekąd lekarstwem, jeżeli letnia pasza za nadto była wodnista.

Jak dalece jest szkodliwą wymieniona niejednostajność pokarmu, letnią i zimową porą dawanego, miałem tego nowy i najwyraźniejszy dowód w sąsiedztwie mojém. Aby uzyskać wcześnie jagnięta rosłe, dawano im wiele ziarna zimową porą; w letniéj zaś na bujném były pasione pastwisku, skutek był ten: że corocznie znaczna część wypadała na *kołowaciznę,* na *wąsacza* i t. p. choroby. Odkąd zaś, za moją radą, umniejszono w zimie zboża, a w letniéj porze

na suchszém pastwisku jagnięta pasione były, rzeczone choroby o wiele się umniejszyły.

Najniezdrowszym i najprędzéj choroby zapalne jagniętom zrządzającym, jest groch nie wykiełkowany; dla tego, jeżeli się tu wielka nie może zachować ostróżność, lepiéj im go wcale nie dawać, niżli je wystawiać na zgubne choroby.

Z tego co wyżéj powiedziałem, w pasieniu jagniąt zbożem, można przyjąć następujące zasady:

1. Jeżeli pasza letnia jest zbyt soczysta, nie należy dawać zboża jagniętom rocznym lub dwuletnim; ponieważ różnica pomiędzy takowémi pokarmami jest za nadto wielka. Jednakowóż umiarkowana ilość słodu jęczmiennego, czyni tu wyjątek.

2. W przeciwnym razie, gdy pasza letnia jest sucha, górzysta, to jest, jak dla owiec rodu szlachetnego być powinna, umiarkowana ilość ziarna, np. $\frac{1}{6}$ część na wagę dziennéj ilości, szkodzić im nie może; owszem przyczynia się do utworzenia organizmu silnego, mianowicie cienkowełnych owiec.

W ogólności, dobre siano i słoma są najgłówniejszémi podstawami dobréj i zdrowéj owczarni; dodać tu można liście niektórych drzew. Wielu mniema że siano z koniczyny, i podobnych jéj roślin, najzdrowszém jest dla jagniąt; podług mnie, dobre siano naturalne, jeżeli nie przewyższa, to przynajmniéj wyrównywa sianu z koniczyny.

(W następnym Nrze mówić będziemy: O naturalnym pokarmie cieląt, od odsadzenia do zupełnéj zmiany zębów krających).

# Rozmaitości.

## Produkcya rolnicza we Francyi i w Anglii.

Pewne fracuzkie pismo porównywa w ten sposób produkcyą rolniczą we Francyi i w Anglii:

*Anglia*, na przestrzeni 13 milionów *hectarów*, zatrudnia 5,300,000 robotników; *Francya* do obrobienia 40 milionów hectarów, potrzebuje 24 milionów robotników; zatém blisko $\frac{2}{3}$ części więcéj. Anglia, mimo stosunkowo znacznie mniejszéj liczby robotników, znacznie więcéj produkuje od Francyi; a mianowicie co do produkcyi zwierzęcéj. Gdyby bowiem wymieniona przestrzeń gruntu we Francyi, podług sposobu angielskiego była uprawianą, mogłaby Francya produkować $\frac{2}{3}$ części wiecéj zboża niżli obecnie zbiéra; prócz tego dostatecznie wyżywić: 13 razy więcéj koni, 5 razy więcéj bydła rogatego, 6 razy więcéj owiec, niżli dziś posiada. W ogólności, uprawa ziemi i wychów zwierząt domowych, w najnędzniejszym są stanie we Francyi. Wszakże sami nawet Francuzi potwierdzają nasze zdanie — tyle przeciwne niemal ogólnéj u nas opinii — że gospodarstwo francuzkie na niskim dotąd najduje się stopniu, iż, pomijając nawet wielką różność klimatową, na żaden sposób za wzór nam służyć nie powinno; i, jeżeli jakiéj *obczyzny* strzedz nam się należy, to nią jest zapewne *francuzkie rolnictwo*. *Red.*

*Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61 na piérwszém piętrze.*